Rok III. Katowice, Sobota dnia 6-go Sierpnia 1904 Nr. 178.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów I markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 7-go sierpnia: Św. Kajetana.

Wschód słońca: godz. 4 minut 30

Zachód słońca: godz. 7 minut 40

Imiona słowiańskie: 7-go sierpnia: Olech.

O dobrowolnem ubezpieczaniu się od wypadku słabości i starości.

(Rzecz ważna dla rzemieślników, gospodarzy wiejskich, drobnych kupców itd.).

(Ciąg dalszy).

IV. Korzyści, które daje ubezpieczenie.

Wciąż jeszcze pokutuje pomiędzy ludźmi mniemanie, iż nie warto się ubezpieczać, a to z tej prostej przyczyny, że myślą, iż największą korzyścią ubezpieczenia jest renta na starość. Powiadają: »Kto wie, czy doż[illegible] a jeśli dożyję, to jeno przez krótki czas będę z niej mógł korzystać.« Jest to zapatrywanie zupełnie fałszywe. Albowiem nie renta na starość jest najważniejszą rzeczą ubezpieczenia, lecz renta na słabość (i chorobę przejściową). Renta na starość jest rzeczą najmniej ważną, nieomal zupełnie podrzędną. Są inne korzyści oprócz renty na starość, dla których należy się ubezpieczać, a mianowicie:

a) bezpłatne leczenie,
b) renta na słabość czyli inwalidztwo,
c) renta na czas przejściowej choroby.

A. Bezpłatne leczenie.

Jeśli ubezpieczony rozchoruje się tak, iż należy się obawiać, że wskutek choroby stanie się zupełnie niezdolnym do pracy, to urząd ubezpieczenia (Versicherungsanstalt) może go kazać leczyć, aby zapobiedz dalszemu rozwojowi choroby i ubytkowi sił, tak że ubezpieczony odzyska znowu siły do pracy. Dawniej nie słyszano wiele o tych korzyściach, dziś atoli mają one już znaczenie olbrzymie. Chęć zapobiegania niezdolności do pracy odgrywa dziś coraz większą rolę. Dziś rok rocznie urzędy ubezpieczenia wysyłają tysiące ludzi na swój koszt do szpitali, uzdrowisk (sanatoryów), do wód itp., a człowiek ubezpieczony nie potrzebuje płacić za to ani feniga. Oprócz tego urząd ubezpieczenia musi członkom rodziny chorego, których tenże dotychczas musiał utrzymywać ze swego zarobku, wypłacać zapomogę za czas, gdy ich żywiciel poddaje się kuracyi czyli leczeniu w jakim zakładzie. Zapomoga ta wynosi dziennie, jeśli chory żywiciel rodziny należał do kasy chorych, połowę dziennej zapomogi, jaką daje kasa chorych (połowę krankszychty), i to od chwili, gdy urząd ubezpieczenia objął leczenie na swój rachunek. Jeśli zaś chory ubezpieczony nie należał do kasy chorych, zapomoga wynosi czwartą część miejscowego zarobku dziennego.

O korzyści takiego leczenia na koszt urzędu ubezpieczenia zbytecznem byłoby długo się rozwodzić. Ilu to mamy gospodarzy wiejskich, rzemieślników itd., którzy nie mogą się leczyć, lecz mimo choroby często dalej muszą pracować, bo po pierwsze nie mają środków ani na leczenie się w zakładzie jakim, jak n. p. w uzdrowisku lub w kąpieli, powtóre zaś dla tego, że muszą pracować na utrzymanie rodziny, któraby popadła w najostateczniejszą nędzę, gdyby jej żywiciel wyjechał z domu i nie pracował.

Nieraz choroba, która w pierwszych początkach była uleczalną, coraz bardziej się pogarsza, człowiek staje się niezdolnym do pracy, a rodzina jego popada w ostateczną nędzę. Ubezpieczając się, można choć w części uniknąć tej nędzy. Albowiem jeśli leczenie nie wróci zdrowia i sił do pracy, zawsze ubezpieczony ma widoki uzyskać stałą rentę na słabość (inwalidztwo).

B. Renta na słabość (inwalidztwo).

Rentę na słabość (inwalidztwo) otrzymuje ten, co wskutek wieku, choroby lub osłabienia utracił siły tak dalece, że nie może już zapracować sobie trzeciej części zarobku, który zarabia człowiek zdrowy na ciele i duszy pracujący w tym samym co on zawodzie (fachu) w jego okolicy. Przykład najlepiej sprawę objaśni: Majster szewski wskutek podeszłego wieku i choroby utracił siły do pracy. Inni majstrowie szewscy w tej okolicy zarabiają n. p. 1,200 marek rocznie. Jeśli tedy nasz majster nie ma już sił, aby zarobić 400 marek do roku, staje się niezdolnym do pracy w zrozumieniu prawa i ma prawo do renty. Nie potrzebuje więc być tak niezdolnym do pracy, aby już nie mógł ruszać rękami i nogami.

Jak wielka jest renta na słabość (inwalidztwo)? Zależy to od dwu warunków: po pierwsze od tego, jak długo ubezpieczony opłacał składki czyli lepił znaczki, a powtóre, do której klasy zarobkowej należał. Jak się już mówiło, każdy sobie może wybrać tę klasę, którą chce. Czem dłużej kto lepił znaczki, tem większą otrzymuje rentę.

Dajmy na przykład, że ktoś należał do pierwszej klasy zarobkowej. Jeśli lepił znaczki przez 500 tygodni czyli dziesięć lat, to pobiera rentę w wysokości 125 marek rocznie. Jeśli lepił znaczki przez 20 lat, to należy mu się roczna renta w wysokości 140 marek, jeśli lepił przez 40 lat, to pobiera rocznej renty 170 marek. O wiele wyższe renty są w innych klasach zarobkowych: tak

w kl.	2	po	500	tygodniach	150 m.
„	„	„	1,000	„	180 „
„	„	„	2,000	„	240 „
„	3	„	500	„	170 „
„	„	„	1,000	„	210 „
„	„	„	2,000	„	290 „
„	4	„	500	„	190 „
„	„	„	1,000	„	240 „
„	„	„	2,000	„	340 „
„	5	„	500	„	210 „
„	„	„	1,000	„	270 „
„	„	„	2,000	„	390 „

Rentę tę w porównaniu z miesięcznemi składkami są wielkiem dobrodziejstwem w biedzie. Rentę wypłaca poczta w ratach miesięcznych.

C. Renta na czas choroby.

Ubezpieczony ma prawo do renty, nie tylko będąc zupełnie niezdolnym do pracy, ale także, gdy przejściowo, czyli przez jakiś czas nie może zarobkować wskutek choroby. Jeżeli bowiem ubezpieczony choruje przez więcej niż 26 tygodni i nie zarobkuje, to w razie dalszej choroby po 26 tygodniach ma prawo do pobierania renty na czas choroby. Renta ta jest tak wysoka, jak renta na słabość (inwalidztwo). Właśnie ta renta może stać się wielkiem ulżeniem w biedzie. Jeśli n. p. jaki rzemieślnik popadnie w długą i ciężką chorobę, to renta, do której ma prawo od 27-go tygodnia choroby, może jemu i rodzinie przynieść znaczne ulżenie. Osięgnąć tą rentę jest rzeczą nader łatwą, bo wystarczy świadectwo lekarskie, że ubezpieczony choruje już dłużej niż 26 tygodni, że i nadal pracować nie może. Naturalnie jest w tym wypadku warunkiem, że ubezpieczony musi już posiadać prawo do renty, czyli innemi słowy mówiąc, musiał poprzednio już lepić znaczki przez 500 tygodni.

D. Renta na starość.

Ubezpieczony ma także prawo do renty na starość. Ta nie jest zależną od tego, czy ma jeszcze siły do pracy lub nie, ale jedynie od wieku. Kto ukończył lat 70 i lepił znaczki przez 1200 tygodni czyli 23 lata mniej więcej, ma prawo do renty. Wysokość renty na starość zależy od klasy zarobkowej, którą ubezpieczony opłacał. Wynosi ona rocznie

w	klasie	pierwszej	110	marek,
„	„	drugiej	140	„
„	„	trzeciej	170	„
„	„	czwartej	200	„
„	„	piątej	230	„

Także rentę na starość wypłacają częściami miesięcznemi urzędy pocztowe.

Socyaliści między sobą.

Socyaliści, tak zwani polscy, którzy tu u nas dokazują na zebraniach w Katowicach i w »Gazecie Robotniczej«, którzy wszystkich tych, co nie chcą się poddać pod komendę garstki żydów, obrzucają błotem i wyzywają od zdrajców, dobrze są opisani w piśmie ulotnem, które wydała socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy. Trzeba Wam bowiem wiedzieć, kochani czytelnicy, że czerwoni braciszkowie dzielą się u nas w Polsce na kilka partyi i partyjek, a każda z nich niesie rzekome zbawienie dla ludu roboczego, byle tylko sami na tem wyszli jak najlepiej. Wszyscy są oni po jednych pieniądzach. Jeden wart tyle, co drugi, ale ciekawość wzbudzi zapewne pomiędzy czytelnikami naszymi i narodowcami, za co uchodzą u tak zwanych socyal-demokratów tak zwani socyaliści polscy z »Gazety Robotniczej«, Jerzy Haase, Golde, Morawski i tuttiquanti.

Wiadomą jest rzeczą, że w ostatnim czasie w Poznaniu bardzo się uwijał w agitacyi socyalno-demokratycznej niejaki Marcin Kasprzak, wróg tak zwanych polskich socyalistów. Nie udała mu się robota w Poznaniu i Księstwie, gdzie podczas przeszłorocznych wyborów kandydował na posła do parlamentu, zabrał więc swoje pieczki i wyniósł się do Warszawy, bo tam uważał grunt dla »swej pracy« za podatniejszy.

Gdy Kasprzak osiadł w Poznaniu, polscy socyaliści Jerzy Haase, Golde i t. p. ogłosil, go złodziejem i szpiclem policyjnym, który okradał kasę partyjną i wysługiwał się policyi. Kasprzak wróciwszy do Warszawy, został dnia 27 kwietnia r. b. ujęty przez żandarmów rosyjskich podczas przydybania tajnej drukarni socyalistycznej przez policyę, o czemeśmy swego czasu pisali, a teraz będzie stawał przed sądem carskim, a nieszczęśliwego człowieka nie minie stryczek, gdyż podczas najścia na drukarnię zastrzelili socyal-demokraci kilku żandarmów. Zdaje się, że Kasprzak był człowiekiem uczciwym i porządnym, ale tylko obałamuconym i miał głowę narwaną. Przyjaciele jego wydali teraz odezwę, podpisaną przez zarząd główny socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, odezwę, którą tysiącami rozszerzają tajnie po Królestwie, a w której oceniają działanie tak zwanych polskich socyalistów z »Gazety Robotniczej«. W tej odezwie n. p. piszą o polskich socyalistach jak Haase, Golde, Morawski, i t. p. tak:

»Robotnicy! Na Kasprzaku dokonane było stokroć gorsze morderstwo moralne przez garść nikczemników stojących na czele socyal-patryotycznej polskiej partyi socyalistycznej. Dziś gdy ofiara ich zbrodni (t. j. Kasprzak) znajduje się w szponach caratu, należy podnieść głos i zawołać tych opryszków przed sąd polskiej klasy robotniczej, przed sąd wszystkich socyalistów i wszystkich uczciwych ludzi.« A na innem miejscu przyjaciele Kasprzaka piszą tak o tak zwanych polskich socyalistach:

»Za pomocą haniebnego oszczerstwa, za pomocą sposobu godnego carskich opryszków, chcieli usunąć z drogi przeciwnika politycznego, który miał wpływ na robotników i niewyczerpaną energię«. Tak to, tylko o te wpływy chodzi, o te ławeczki, na które by mogli stanąć socyaliści, ale nie o dobro ludu roboczego, jego chcą tylko użyć do wpływów politycznych. Dalej nazywają socyalistów z »Gazety Robotniczej«, »Naprzodu« galicyjskiego »oszczercami, ludźmi z wytartem sumieniem«, »inteligentami«, »patryotycznymi paniczami«, »zgnilizną narodową« i t. d.

»Towarzysze! Mylić może się każdy człowiek i każda partya. Ale tu nie była omyłka. To było z zimną krwią dokonane moralne morderstwo. To była nikczemna zemsta patryotycznych paniczów na robotniku-socyaliście, który nie chciał być w ich ręku ślepem narzędziem do wszelkiej szacherki ze sprawą robotniczą«.

Sąd ten o tak zwanych polskich socyalistów pod wielu względami i my podpisać możemy. Socyaliści sami o nich mówią, iż nic dobrego dla ludu robić nie myślą, a jedynie dążą do tego, aby lud bałamucić, wodzić go na pasku i wyzyskiwać do swoich celów. Tośmy niejeden raz powtarzali, a dziś podajemy powyższe głosy, aby się też lud dowiedział, co sądzą o tych naszych socyalistach, którzy na nikiem suchej nitki nie pozostawiają, którzy obsypali oszczerstwa i wyzwiskami posłów naszych, socyaliści sami.

Polska.

Zabór pruski.

Modliszewo na kolonizacyę!

»Orędownik« poznański pisze: Byliśmy dotąd pod wrażeniem, że Modliszewo pozostaje w rękach polskich. Tymczasem na podstawie dobrej informacyi przychodzi nam z przykrością donieść, że na kupno majątku tego poszły pieniądze z kasy komisyi kolonizacyjnej.

Oto smutna historya tego faktu:

Jan hr. Bniński, którego rodziła Sobierajska, oddany w młodym wieku do szkoły kadetów, wynarodowił się tam zupełnie, prócz nazwiska. Wszedłszy ze stopniem porucznika w życie prywatne, ożenił się z Rosyanką. Gdy się już fundusze moralne i majątkowe skutkiem zbytkowego życia wyczerpały, dowiedział się o tym polskim hrabim znany agent komisyi kolonizacyjnej Kronheim z Bydgoszczy. Odszukawszy go w Berlinie, zaproponował mu za małą fatygę wysoki zysk, to jest danie

imienia swego przy kupnie Modliszewa z zapewnieniem, że majątku tego nie będzie potrzebował przelać bezpośrednio na rzecz komisyi kolonizacyjnej, gdyż upatrzony już jest znów Polak, który dobra te przejmie od niego, by je oddać komisyi kolonizacyjnej.

I pan hrabia podjął się tej roli za cenę 25 000 marek. Wprawdzie nie de jure, ale de facto jest Modliszewo własnością komisyi kolonizacyjnej. — Judaszowskie srebrniki zrobiły więc swoje.

Zabór austryacki.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbędzie się dnia 9-go września b. r. W dzień poprzedni, t. j. 8-go września przypada koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. W dwa te dni przeto zbiegają się w Tarnobrzegu dwie wielkie uroczystości: religijna i narodowa; na jedną i drugą wybierają się mnogie rzesze narodu i można powiedzieć, ze na te dni skieruje się uwaga całego narodu na niewielkie miasteczko położone w ziemi sandomierskiej.

Zabór rosyjski.

Bezrobocie w Królestwie Polskiem.

Warszawski korespondent »Nowego Wremia« poświęca ostatnią korespondencyę swą doniosłej sprawie obecnego przesilenia przemysłowego w Królestwie Polskiem i spowodowanego niem braku pracy.

Autor stwierdza, że mimo przesilenia, większość fabryk stara się nie przerywać robót, póprzestając na razie na zmniejszeniu liczby godzin pracy. Zmniejszenie to wynosi od jednej godziny do połowy dnia, są jednak fabryki, w których praca trwa tylko 3 razy tygodniowo. Nawet słynne fabryki żyrardowskie zmniejszyły produkcyę w 3 oddziałach.

W Warszawie i gubernii warszawskiej zawiesiło dotąd pracę 11 fabryk; największa z nich, fabryka firanek i koronek Fejnekinda, zatrudniała 900 robotników, garbarnia Horna 160, fabryka maszyn Rephana 140. Trzy fabryki zmniejszyły liczbę robotników, z tych największa, przędzalnia wełny Bricks i Ska, dająca zatrudnienie 2,000 robotników, uwolniła 500.

Najdotkliwiej jednak odczuli przesilenie rzemieślnicy warszawscy, wyrabiający t. zw. »articles de Varsovie»; powodu braku zamówień wielu z nich zwinąć musiało warsztaty, tak że 9000 robotników, przeważnie żydów, pozostało bez prący.

Silniej aniżeli w Warszawie, odbiło się przesilenie w gubernii piotrkowskiej. głównie w Łodzi, choć i tu fabrykanci starają się usilnie nie zamykać swych przedsiębiorstw. Już w maju w gubernii piotrkowskiej zmniejszono liczbę godzin pracy w 200 fabrykach o 60,000 robotników. Skrócenie to wynosi 20—30 procent, w niektórych jednak dochodzi nawet do 50. Drobne warsztaty rzemieślnicze pozawieszały czynności i porozpuszczały robotników; liczba ludzi, pozbawionych pracy, dochodzi w gubernii piotrkowskiej do kilku tysięcy.

Prezydent miasta, chcąc przyjść w pomoc pozbawionym pracy, zaprojektował rozmaite roboty miejskie, na co z funduszów miejskich wyznaczono 270,000 rubli. Korespondent wyraża jednak wątpliwość, czy rzemieślnik, wyrabiający przez całe swe życie kapelusze, rękawiczki, kwiaty, nada się do tych robót.

»Wobec braku w kraju tutejszym instytucyi ziemskich i społecznych zarządów miejskich — kończy korespondent — wszystkie kłopoty w takich wypadkach spadają wyłącznie na administracyę miejscową, lecz siły jej i środki w tej sferze są bardzo ograniczone. Na pytanie, co postanowiono zrobić, jakie środki są projektowane, nikt nie mógł nam odpowiedzieć nic stanowczego. A tymczasem czas bieży i potrzeby wzrastają. Oprócz gubernii warszawskiej i piotrkowskiej, bezrobocie w przemyśle fabrycznym i rzemieślniczym przybrało dość wielkie rozmiary i w gubernii kaliskiej.

Wiadomości ze świata.

Znowu jeden...

O nowem oszustwie niemieckiem donoszą z Akwizgranu. Oddał się tam w ręce sprawiedliwości skarbnik kasy pożyczkowej Krücken, ponieważ w kasie okazał się brak 85.000 mk. Krücken twierdzi, że sumę tę skradziono mu w roku 1891.

Za obrazę cesarza.

Podczas obchodu 200-letniego jubileuszu bractwa strzeleckiego w Werder w Brandenburgii wygłosił landrat mowę. Gdy prawił o przywiązaniu i wierności dla cesarza, odezwał się ktoś z pośród zebranych: »Chyba nie wierzysz w to, co mówisz.« Był to pewien cukiernik, którego też natychmiast aresztowano.

Przezorny woźny.

W tych dniach bawarski Bank hipoteczny i wekslowy w Monachium otrzymał rozkaz dostarczenia natychmiast do kasy dworskiej 80,000 mk. w gotówce. Spełniając żądanie powyższe, dyrekcya banku wysłała przez woźnego żądane pieniądze. Gdy woźny wszedł do lokalu kasy dworskiej, zbliżył się do niego w kurytarzu wytwornie ubrany mężczyzna, wołając: »Ach, to pan przynosi pieniądze z banku hipotycznego. Bardzo pięknie, ale kasa dworska jeszcze zamknięta, proszę więc zanieść do banku ten oto list, a mnie wręczyć pieniądze.« To mówiąc, nieznajomy podał woźnemu kopertę z pieczęcią dworską. Woźny list wziął, ale teki z pieniędzmi nie oddał i powrócił z nią do banku. Tam okazało się, że w kopercie znajdował się czysty arkusz papieru. Zatelefonowano więc do kasy, ale nieznajomy już się ulotnił. Woźny otrzymał nagrodę w gotówce za okazaną przytomność umysłu.

Watykan a Francya.

W kołach watykańskich przyjęto postanowienie rządu francuskiego, aby zerwać stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską i zawiesić przepisy konkordatu, z wielkim spokojem. Ojciec święty odbywa swe zwykłe przechadzki po ogrodzie watykańskim i przyjął kilka osób, które zapewniają, że w usposobieniu jego nie zaszła żadna zmiana. W czasie najbliższym papież wyda encyklikę do katolików Francyi, i wytłomaczy w niej swoje postępowanie względem rządu francuskiego. Obiega też pogłoska, że Ojciec św. w nocie okólnej do mocarstw odbierze Francyi prawa, wynikające z protektoratu nad katolikami Wschodu. Interesa katolików francuskich będzie reprezentował prałat alzacki, Guy Nuthlin, który był od 20 lat czynny w poselstwie francuskiem przy Watykanie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Na walnem zebraniu związku wzajemnej pomocy w przeszłą niedzielę p. Królik strasznie napadał na p. Paula, że miał redakcyi naszej dać bilans związku i przyczynił się do wykrycia nieprawidłowej gosparki zarządu Niestety tej zasługi p. Paulowi przypisać nie możemy, bo nie od niegośmy dostali bilans, lecz od osoby innej. Tyle dla uspokojenia p. Królika.

— Prezes rejencyi opolskiej udzielił pozwolenia na urządzenie szkoły policyjnej dla odnośnych urzędników górnośląskiego obwodu przemysłowego. Wykłady w tej szkole dla instrukcyi policyantów rozpoczną się już od października i odbywać się będą na ratuszu w Bytomiu. Szkoła taka może wydać rzeczywiście korzystne rezultaty, jeżeli policyantom wyłoży się i to, czego im czynić nie wolno, a wówczas może będzie mniej rozmaitych nadużyć, do czego niektórzy policyanci tak bardzo są skorzy z nadmiaru gorliwości i w poczuciu swej rzekomo wszechmocnej władzy.

— Jaki będzie sierpień? Nie powiodło się młodemu Falbowi z przepowiedniami na lipiec, nie przewidział bowiem takich upałów i takiej suszy, jakie przeżyliśmy dotąd. Więc też nie wierzymy w jego proroctwa na sierpień, ale powtarzamy je dla tego, aby można stwierdzić, o ile się — pomylił. A omyłka już widoczna. Zapowiedział bowiem od 1 do 6 sierpnia chłody i deszcze, gdy tymczasem w całych Niemczech są upały, a tu i owdzie tylko pada krótkotrwały deszcz. Zobaczymy, o ile sprawdzą się dalsze przewidywania Falba. A przewiduje on w drugim tygodniu sierpnia obfite deszcze przy temperaturze niższej niż normalna. Od 15 do 20 ma być spokojnie i sucho, od 21 do 26 pochmurno i chłodno, w ostatnich dniach znowu cieplej i pogodnie. Naturalnie, że bez dni krytycznych i sierpień obyć się nie może: Pierwszorzędny zapowiada Falb na 11, drugorzędny na 26. Niedaleka przyszłość pokaże, o ile przepowiednie te się sprawdzą.

Załęże. Gdym usłyszał nowinę, że pójdzie pielgrzymka z Załęża do Częstochowy, bardzom się z tego ucieszył, że i młodzież była zaproszoną. Ale czy te słowa trafiły do serca młodzieży, nie wiem. Zeszłego roku było młodzieniaszków tylko 4. Czy to nie hańba dla was wy młodzieńcy i wy ojcowie, że tak mało młodzieży idzie do Częstochowy. Gdy słyszycie wieść o świętem miejscu, to tak jakby serce w was zamarło. Czemu ty ojcze nię wyślesz dzieci, mówiąc: Idźcie do Częstochowy bo to najcudowniejsze miejsce dla nas Polaków. Idzie wam o parę groszy. Ale jak twój synalek przesiaduje od rana do wieczora w karczmie to mu na to zezwalasz, choć tam i po 15 i 20 marek miesięcznie zostawia. Kto ma z tego profit? szękierz, co [illegible] śmieje z ciebie za twój ciężko zapracowany grosz, a djabeł trzyma w szponach twoją duszę. Co z tego masz ty ojcze? Dziecko twoje cię przeklina już za młodu, a na starość cię wyrzuci za próg. Ja jako młodzieniec znam to wszystko dobrze, ale dziś się do was odzywam moi koledzy: Pójdźcie jak ja do Częstochowy prosić tę Królowę Pol-

---

OJCZYM.

19) (Ciąg dalszy.)

Artur wysunął się za za innymi. Był on rzeczywiście na śmierć smutnym. To co powiedział Syberyjczykowi, było jego głębokiem przekonaniem, a nie do nas należy rozstrzygać, czy, i o ile się mylił. Dość, że przyszłość stawała mu przed oczymą czarna i krwawa, pełna cierpień, ofiar i katuszy... Zręcznie też wyminął grupy rozmawiających, i sam z czołem nachylonem, z okiem bezmyślnie patrzącem, uciekł w szpaler wysokich malin, zaniedbany i opuszczony, a w którym nikogo nie było. Artur w tej chwili nie myślał ani o Poli, ani o sobie... Cała dusza jego i cały umysł zajęty był sprawą narodu. Te dwa okropne dylemata: powstanie jest nieuniknione i powstanie udać się nie może w danych warunkach, stały w jego głowie, rosły, rozpierały się... chciały czaszkę jego rozsadzić... Iść dalej... występek... cofnąć się... niemożliwość i podłość!... I gdyby kto w tej chwili był zaproponował temu człowiekowi, że tę walkę wewnętrzną zakończy wtłoczywszy mu w mózg kawałek ołowiu, byłby propozycyę przyjął z radością.

Ale nikt się taki nie zjawił, a natomiast tuż za nim zabrzmiał głos trochę chrapliwy, ale silny jeszcze i wyraźny:

— A pan co tak tutaj »solo-basso?«

Zbudzony z ciężkiej zadumy, Artur drgnął i odwracając głowę, zobaczył staruszkę opartą na kiju. Była to matka pani Piotrowiczowej.

— Ja! pani dobrodziejko — rzekł kłaniając się młodzieniec.

— A tak pan... czemu tak smutno chodzisz?

— Hm... — bąkał, nie wiedząc, jak zadowolić ciekawość staruszki...

— Ehe!.. znamy my się, znamy na tem... serduszko... paniczu... serduszko...

— O! zaręczam że nie...

— Ba... ba... ba... choć ja stara... ale się znam na tem... I bez okularów widzę ja dobrze, co się święci!...

— Ależ doprawdy — rzekł przymuszając się do uśmiechu Artur — pani majorowa...

— Pani majorowa nie w ciemię bita... i powiadam ci mój panie, że się martwisz niepotrzebnie... i żeś tchórz w dodatku... choć się Moskali nie boisz... Fe... za moich czasów młodzież była odważniejsza!...

— Ależ... — chciał przerwać zdziwiony tą zaczepką Karliński...

— No, no... już ja wiem, co mówię, a pan mnie rozumiesz, a teraz podaj pan rękę starej babci, to cię ona do młodej zaprowadzi...

I bez ceremonii, biorąc zdziwionego pod rękę, prostoduszna babcia pociągnęła młodzieńca za sobą ku domowi i przyprowadziwszy go do drzwi buduarku, w którym ciągle sama siedziała Polcia, otworzyła drzwi i rzekła:

— Przyprowadzam ci zbiega Polciu! Rozwesel go, bo bardzo smutny...

I odwróciwszy się, znowu odeszła.

Polcia była jeszcze pod wrażeniem mów Artura. Dla niej były to arcydzieła krasomówstwa, i żaden Demostenes nie byłby przed jej sądem otrzymał nad Karlińskim pierwszeństwa. Oczęta już oschły wprawdzie, ale rumieniec pozostał na twarzy, a w uszach brzmiały wciąż jeszcze słyszane wyrazy. Pragnęła bardzo zobaczyć Artura, i żal miała do niego, że zaraz nie przyszedł, ale niemniej przecież poczuła całą niestosowność kroku babci, i cała stanęła w płomieniach. Artur również zdziwiony zatrzymał się przy drzwiach, nie wiedząc, jak zacząć rozmowę. Dla kogoś obojętnego dwoje tych młodych mogło się śmiesznie wydawać, oni jednak nie czuli tego wcale.

— A jakaż ta babcia! — szepnęła nareszcie bardziej się jeszcze rumieniejąc Polcia.

— Babcia nic złego nie zrobiła! — rzekł nareszcie powróciwszy do przytomności Artur — owszem, w nieocenionej swej dla mnie dobroci, zobaczywszy mnie smutnym, przyprowadziła mnie tam, gdzie najpewniej wesołość odzyskać mogę...

— Ah! dziękuję za komplement...

— Pani to za komplement bierze?

— Naturalnie! Czyż na humor człowieka jak pan, który w ten sposób przed chwilą mówił, taka jak ja dziewczyna wpływać może?

— To pani teraz żartować raczysz...

— Oh nie! — zaprotestowała zapalając się Polcia — nie! Słuchając pana po r az pierwszy, żałowałam, że nie jestem mężczyzną... Oh! tak!... walczyć, pracować, zginąć dla czegoś, co się kocha, bez nadziei, bez nagrody, bez marzenia o niej nawet, to pięknie! szlachetnie!

A głos jej drżał i oczy czarne błyszczały.

— A czyż kobiecie tego wszystkiego nie wolno?...

— Oh! ja wiem o tem, nam wolno więcej jeszcze, nam wolno być aniołem opiekuńczym, pociechą i wytchnieniem jednego z tych szlachetnych tych bezambitnych... tych... ale... — urwała w zapale dziewczyna.

— Ale co, to za mało?...

— Nie, bynajmniej, ale ci ludzie potrzebują kobiet wyjątkowych, idealnych...

Każda kobieta dla zakochanego w niej mężczyzny jest wyjątkową i idealną...

— Może, ale zawsze trzeba mieć w sobie coś...

— A pani nie ma tego coś?...

— Nie mam widocznie — rzekło z prawdziwym smutkiem i zachwycającą naiwnością dziewczę.

Artur zapomniał w tej chwili o przybranym chłodzie. To »nie mam« schwyciło go za serce... Wziął jej rękę, której nie broniła, i wpatrując się z uczuciem w tę twarz ukochaną, rzekł cichym, pełnym uczucia głosem:

— Wieszże pani z pewnością, że dla nikogo nie jesteś wyjątkiem i ideałem... dla nikogo...?

Dotknięcie ręki, ten wzrok, ten głos i wyrazy jakby prądem magnetycznym objęły dziewczynę. Serce jej chciało wyskoczyć z łona, przed spuszczonemi oczyma błyszczało gwiazd tysiące... jakiś strach ją ogarnął i razem nieokreślona lubość jakaś. Milczała.

— Więc dla nikogo? — ciszej jeszcze i namiętniej powtórzył Artur.

— Ja nie wiem... był czas gdy mi się zdawało... ale potem...

— Potem, jak przedtem, jak... — zaczął namiętnie młodzieniec — a serce dziewczęcia bić przestało prawie... gdy w tem drzwi się otworzyły, a w nich stanął znowu ex-mecenas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ską, aby się nad nami zmiłowała i udzieliła nam wytrwałości w walce naszej. Proście rodziców swoich, aby was posłali na Jasną Górę.

Jeden z młodzieńców.

Laurahuta. Dziewczyna szkolna Krystyna Brzytwa, córka robotnikk górniczego, mieszkającego przy ul. Hermana, opuściła w poniedziałek wieczorem około 7 godziny dom rodzicielski i dotychczas nie wróciła. Dziewczyna, która miała 16 m. gotówki przy sobie, jest średnego wzrostu i ma rudawy włos.

Bytom. Policya tutejsza zdaje się szczególną opieką otaczać polski konsum »*Unitas*« i jego członków. I tak donoszą nam, że policyanci zatrzymują ludzi wychodzących ze składu z zakupionym towarem, domagaiąc się od nich pokazania legitymacyi, że są członkami konsumu, a jeżeli kto nie miał przy sobie przypadkowo karty legitymacyjnej, to zaraz na miejscu sporządzono protokół, zapisując nazwisko i miejsce zamieszkania. Do postępowania takiego policya naszem zdaniem nie jest uprawnioną, i też już zarząd konsumu wysłał zażalenie do właściwej władzy.

Donoszą nam także, że pewien policyent powiedział służącemu domowemu w konsumie, gdy pewnemu panu jakieś zlecenie po polsku zakomunikował: To ścierwo też może po niemiecku mówić. (Das Aas kann auch deutsch sprechen). Oczywiście, że za podobne wybryki jednostek nie można czynić odpowiedzialną całej władzy policyjnej, ale w każdym razie będzie dobrze, że ta władza dowie się o tym nadmiarze gorliwości u swych podwładnych i życzyć by należało, aby postała się o poskromnienie tej zbytniej gorliwości.

Mamy nadzieję, że członkowie konsumu pomimo wszelkich trudności i przykrości ze strony niepowołanych opiekunów nie ostygną w zapale do tak pożytecznej instytucyi jak konsumu, przeciwnie, tem więcej starać będą o to, aby naszym konsumom coraz więcej przybywało członków, tak aby coraz więcej dawać mogły zysku ludowi naszemu.

Łąka *pod Pszczyną.* Wczoraj odbyło się tu szacowanie szkody, wyrządzonej przez grad, który spadł 27 z. m. na naszych polach. Oszacowanie (owsa) wypadło pomiędzy 10—95% szkody, przeważa jednak drugi wypadek. Ziemniaki bodaj kto miał zabezpieczone, a żyto było tak jak sprzątnięte. Pomiędzy zabezpieczonymi mało było siodłaków, przeważali tu ci, którzy nie mają własnych gruntów, tylko po kilka mórg najmują. Wogóle wszystkich było zbyt mało, bo coś około 40.

Wielkie Dubieńsko. W tych dniach uderzył piorun w krowę, którą na miejscu zabił. Pasterka, która ową krowę pasła, została ogłuszona, przyprowadzono ją jednak do przytomności. Nieszczęście to spotkało córeczkę gospodarza pana Płaczka.

Lubliniec. Całemi setkami wyjeżdża lud z okolicznych wiosek do Rzędowic, ażeby się przekonać, czy to jest prawdą, iż tam objawiła się Matka Boska.

W przeszły poniedziałek zauważyła pewna kobieta rano przy wschodzie słońca w oknie drugiego piętra miejscowej szkoły niby to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Natychmiast opowiedziała kobieta o rzekomym cudzie sąsiadom, którzy też zebrali się licznie przy szkole. Nie trwało długo i rozeszła się pogłoska o objawieniu się cudownem Matki Boskiej. Aby nareszcie zbiegowisku położyć koniec, policya była zniewoloną zamalować okno na biało. Ale nic to nie pomogło. Lud w większej jeszcze liczbie schodzi się, oglądając zabielone okno, w którem to miała się ukazać Matka Boska. W niedzielę i dni następne ludzie z różnych stron zjeżdżali się, aby się przekonać o prawdziwości zmyślonego cudu, tak że ostatecznie niektórzy księża jak w Tworogu, Kieltszach byli zniewoleni zwracać swym parafianom uwagę na to, że cud ten rzekomy tylko powstał w chorobliwym umyśle kilku kobiet.

— Donosimy szan. czytelnikom »Górnoślązaka« i »Straży nad Odrą«, że zostały nowe biblioteki założone i to w Kochcicach u p. Dymarczyka, w Tworogu u p. Chmiela i w Wierzbciu u pana Fuchsa.

Czytelnicy gazet wyżej wymienionych powinni korzystać z bibliotek i pouczyć sąsiadów, którzy gazet naszych nie czytają, iż można dostać z owych bibliotek książek różnej treści, jakto rolniczych, powieściowych, historycznych itd. Książki wypożycza się tylko w niedziele i święta.

Racibórz. Z powodu uniemożliwionej przez suszę żeglugi rzecznej ponoszą wielkie straty łodziarze, robotnicy portowi itp., których, jak obliczają, jest przeszło 14 tysięcy bez zajęcia. Najwięcej ucierpią drobni szkuciarze, których zarobki i tak zwykle są nie wielkie z powodu wielkiej konkurencyi wytwarzanej przez wielkie towarzystwa żeglarskie, choć i te ponoszą obecnie wielkie straty, gdyż łodzie ich od dłuższego czasu już leżą osadzone na mieliźnie i nie mogą odstawić wiezionych towarów. Ogólne szkody w tym kierunku spowodowane przez suszę na razie nie dają się jeszcze przejrzeć.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 4 sierpnia. »Daily Mail« donosi z Niuczwangu z jak najautentyczniejszego źródła, że ostateczny szturmna Port Artura nastąpi dopiero wtedy, gdy Japończycy zdobędą ostatnie forty zewnętrzne. Wprawdzie dotychczasowe tryumfy i powodzenia oręża japońskiego pod Portem Artura są już obecnie tak wielkie, że Japończycy mogliby już przypuścić szturm ostatni, ale japoński minister wojny otrzymał od mikada wyraźny rozkaz, aby oszczędzał żołnierzy i raczej odłożył szturm jeneralny o kilka dni lub tydzień, niż forsował zdobywanie szańców ofiarami.

Londyn, 4 sierpnia. Donosi z Czifu: Statek parowy »Fuczu«, który przybył z Niuczwangu, przyjął na pokład niedaleko Czifu, 7 mężczyzn, 4 kobiety i jednego chłopca, którzy płynęli z Portu Artura do Czifu, a którzy wyjechali z Portu dnia 2-go sierpnia. Zbiegowie ci donoszą o krwawej walce, jaka została stoczoną koło Wilczego Wzgórza. Opisują oni położenie w sposób następujący: Japończycy zostali wyparci z 7-u wzgórz koło Portu Artura. 8 pociągów kolejowych przywiozło rannych do miasta. Liczba rannych Rosyan jest tak wielką, że dla ich przewozu używają Rosyanie wszelkich środków transportowych. Zbiegowie potwierdzają, że zacięta walka osłabła w nocy na 28 lipca, lecz mimo tego trwała dalej.

Rosyjska flota, która wróciła z jazdy wywiadowczej ostrzeliwała japońską flotę i nie pozwoliła jej zbliżyć się.

Czifu, 4 sierpnia. Przybyli tu Chińczycy opowiadają, że Japończycy zajęli już dwa forty na wschodniem wybrzeżu, gdzie znajdowała się słaba załoga rosyjska, lecz musieli je opuścić, gdyż wyparto ich z wszystkich stanowisk.

Walka na całej linii.

Petersburg, 4 sierpnia. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą:

Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że od trzech dni toczy się na całej linii naszych wojsk zacięta bitwa z Japończykami. O przebiegu i stratach nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość.

Petersburg, 4 sierpnia. Telegram jenerała Kuropatkina do cara Mikołaja donosi pod datą 2 b. m.:

Dzisiaj cofnęły się nasze wojska z Hajczeng na drogę ku Anszanczan, zupełnie nieścigane przez nieprzyjaciela. Mimo ogromnego upału, cały ten ruch odbył się w zupełnym porządku.

Z Inkau.

Paryż, 4 sierpnia. »Petit Parisien« dowiaduje się z Petersburga, że 20.000 Japończyków wylądowało w Inkau i maszeruje pośpiesznie na Liaojang. W Niuczwangu zostawili Japończycy tylko słabą załogę.

Położenie Kuropatkina.

Wiedeń, 4 sierpnia. Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne wygłaszają ten pogląd, że obecne położenie armii rosyjskiej pod Liaojang jest beznadziejne. Wczorajsze bowiem doniesienia gazet angielskich, że od 48 godzin na całym froncie toczy się bitwa, potwierdziły dzisiejszej nocy depesze ze źródeł rosyjskich.

A nadto nadesłany w nocy telegram do agencyi rosyjskiej z Mukdenu konstatuje, że od trzech dni brak bezpośrednich wiadomości od Kuropatkina. (Ostatni jego raport nosi datę 2/VIII). Okoliczność ta dowodzi, że jest on już odcięty od Mukdenu i że Japończycy stanęli już na torze kolei mandżurskiej między Liaojang a Mukdenem.

Londyn, 4 sierpnia. »Daily Mail« uwzględniają stan armi rosyjskiej i jej obecne położenie, podaje, że najdalej do trzech dni świat dowie się o kapitulacyi Kuropatkina.

Bitwa pod Tomuczen.

Tokio, 4 sierpnia. Z armii, która wykonała atak na Tomuczen, nadeszły następujące wiadomości:

Atak rozpoczął się dnia 30 lipca. Nieprzyjaciel miał silnie obwarowane stanowisko na wzgórzach koło Tomuczen, które rozciągało się na południowschód od Hajczeng.

Dnia 31 lipca wywiązała się zacięta walka, która trwała cały dzień. Lewe skrzydło Japończyków wypędziło nieprzyjaciela z zajmowanego przez niego stanowiska i dostało się tak na tyły głównej siły nieprzyjaciela, skutkiem czego tenże był zmuszony cofnąć się ponownie ku Hajczengowi.

Strajk robotników naftowych.

Borysław, 4 sierpnia. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Aresztowano jednego robotnika za obrazę władzy wojskowej, drugiego zaś jako podejrzanego o zamiar złośliwego uszkodzenia rezdrwoarów »Petrolei«.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców weźmie udział w obchodzie 12 rocznicy Towarzystwa katolickich młodzieńców w Zabrzu w niedzielę, 7-go sierpnia r. b. Wyjeżdzamy wspólnie kolejką uliczną w południe o godzinie 1-szej z przystanku przy poczcie. Członków zachęcamy do licznego udziału.

ZARZĄD.

Sodów, powiat lubliniecki. Towarzystwo św. Wojciecha odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę o godzinie 4 po południu i to w Wierzbiu u p. Mryka.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział członków i gości. ZARZĄD.

Wrocław. Cwierćroczne walne zebranie Tow. Przemysł. Polskich we Wrocławiu odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 8½ wieczórem w lokalu posiedzeń (Kasino Neuegasse nr. 23). Goście mile widziani. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

Berlin. Polskie Towarzystwo Demokratyczne. Przyszłe zebranie odbędzie się w poniedziałek, 8-go b. m. o 9-tej wieczorem w lokalu p. Miedzińskiego, Holzmarktstr. 11-sty. Porządek obrad: Odczyt, dyskusya, omówienie bieżących spraw politycznych (przegląd prasy) wolne głosy. Goście mile widziani.

ZARZĄD.

Na ostatniem walnem zebraniu obrano następujący zarząd: K. Kuliński prezes, dr. Ks. Zakrzewski zastępca, A Tabernacki sekretarz, Tadeusz Milski zastępca, J. Buczyński skarbnik, A. Gaca bibiotekarz, Stefan Gajewski zastępca.

ZARZĄD.

Od Redakcyi.

Janowi w Załężu. Prosimy pisać korespondencye tylko po jednej stronie listu, druga strona musi pozostać pustą. Jeśli Pan jeszcze raz będzie pisał po obu stronach, to korespondencyę rzucimy do kosza.

Klinowi w Zaborzu. Niech się Pan zaraz tak nie gniewa. W redakcyi jest tyle roboty, że od razu nie można obrobić wszelkich korespondencyi. Nie każda korespondencya się też nadaje do druku. Pańskiego artykułu nie zamieściliśmy dla tego, że otrzymaliśmy inny materyał dla odpowiedzi »Katolikowi«, materyał oparty na liczbach. Wobec tego całej korespondencyi już nie zamieścimy, ale zużyjemy ją do artykułu. Tak się zawsze robi w redakcyi. Jeśli korespondencyi się całej nie zamieszcza, to informacye podane w niej zużywa się do artykułów. Niczyja praca u nas nie idzie na marne. Pozdrawiamy!

Inwalidzie przy ul. kościelnej w Król. Hucie. »Motorów życia« nie drukowaliśmy do końca z ważnych przyczyn. Obecnie może Pan czytać bardzo piękną powieść w »Górnoślązaku«: Ojczyma. Wszystkim wygodzić nie możemy.

Zaszedł ważny wypadek!

Rozpoczęła się sezonowa

sprzedaż uprzątająca.

Piątek, Sobota i Niedziela, trzy ostatnie dni.

Tylko póki zapas starczy.

Pończochy dla dzieci

dyament. czarne kolory. Trwałe na wodę i pot.
Gwarancya za trwałość.

wielkość do lat	2 3 lat	3 4 lat	4 5 lat	5 6 do 7 lat	6 8 do 10 lat
para za	19 fen.	23 fen.	28 fen.	32 fen.	37 fen.

Sensacyjne! **Obuwie.** Sensacyjne!

Męskie buty sznur.	Męskie buty sznur.	Damskie buty guzikowe	Damskie buty guzikowe	Damskie trzewiczki na przechadzkę	Dziewczęce trzewiki guzikowe i sznurow.
czerwono-brunatne szykowny fason	brunatne szykowny fason	brunatne szykowny fason	brunatne szykowny fason	brunatne	brunatne
dawniejsza cena 13,50 mk.	dawniejsza cena 9,50 mk.	dawniejsza cena 11,50 mk.	dawniejsza cena 7,95 mk.	dawniejsza cena 4,25 mk.	dawniejsza cena 3,45 mk.
teraz 9,50 mk.	teraz 5,95 mk.	teraz 7,35 mk.	teraz 4,95 mk.	teraz 2,45 mk.	teraz 1,98 mk.

Damskie trzewiki guzikowe i do sznurowania czarne. Dawniejsza cena 7,35 mk. Teraz **4,65 mk.**

Damskie trzewiki domowe czarne z kokardką. Dawniejsza cena 3,65 mk. Teraz para za **1,98 mk.**

Damskie trzewiki sznurowe czarne. Dawniejsza cena 3,25 mk. Teraz **1,98 mk.**

Damskie spodnice (Joupons)

przez dekoracyę trochę poniszczone w 2 seryach:

Serya I. wartości do 10,50 mk. **teraz do wyszukania 3,95 m.**

Serya II. wartości do 5,95 mk. **teraz do wyszukania 1,98 m.**

Damskie suknie kost. czarne i kolorowe

z la materyi, najczystsze i eleganckie wykonanie w 2 seryach:

Serya I. wartości do 31,50 mk. **teraz do wyszukania 16,25 m.**

Serya II. wartości do 19,85 mk. **teraz do wszukania 9,85 mk.**

Serya **czapek** z sukna dawniejsza cena do 2,45 m. teraz do wyszukania **98 fen.**

serwisy do piwa 7-częściowe z szkła kolorow. serwis **98 i 68 fen.**

Mężkie kapelusze słomiane forma Panama na przedzie wciśnięte **do wyszukania** Sztuka **58 fen.**

Skrzynki do kawy i cukru	Skrzynki do kawy i cukru	Skrzynki do kawy i cukru	Wazony do kwiatów	Wazony do kwiatów	Wazony do kwiatów	Karafki
blacha pięknie malowan.	blacha elegancko malowana około 15 cm. wysok.	blacha eleg. malowana około 20 cm. wysokie	około 18 cm. wysokie szkło jasnomodre z złotym brzegiem	forma serpentynowa. Około 20 cm. wysokie bardzo eleganckie	forma serpentynowa. Około 30 cm. wysokie bardzo eleganckie	(karafki z szkłem) zielone szkło serpentyn.
szt. 7 fen.	szt. 13 fen.	szt. 17 fen.	szt. 7 fen.	szt. 19 fen.	szt. 34 fen.	szt. 29 fen.

Wszystkie pozostałe artykuły, podane w wtorkowym i czwartkowym numerze „Górnoślązaka“, będą także rozprzedawane po tych samych zdumiewająco niskich cenach.

Proszę zważać na następne ogłoszenie!

Bracia Barasch, Bytom G.-Ś.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu